

Jak uczyłam się w czasie okupacji?

Właśnie przed samą wojnę zdałam egzamininy do pierwszej kl. Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Milanówku. Miałam wtedy lat 13. Gdyby wszystko potoczyło się normalnym trybem, dzisiaj byłabym już znowu dużej maturze.

Niestety, wybuchła wojna. Niemcy zajęli Warszawę i wkrótce ~~zajęli~~ zajęli całą Polskę ziemie. W rybkim terenie została ona podzielona: część zajęła Rosja, część włączono do Prusy nietylko ziemie niemieckie, z reszty utworzono Gubernię Generalną, oczywiście pod surowym zarządkiem wroga.

Ja całą wojnę mieszkalam w gubernii, w Milanówku pod Warszawą. Przed wojną było tu prywatne Gimnazjum Ogólnokształcące, lecz teraz nie pozwolono go otworzyć, uruchomiono tylko szkoły powrochne i utworzono t.zw. „kursy dokształcające”, w zakresie programu których można było przerobić III-g i IV-g kl. gimnazjum.

My, t.j. wszystkie pierwszoklasistki udaliśmy się do tej kl. szkoły powrochnej. Przerabialiśmy tam jednak program I kl. gimnazjum.

W następnym roku pozwolono na otwarcie Gimnazjum Handlowego w Milanówku. Oczywiście z konieczności zapisaliśmy się do niego wszystkie. Ja jednak musiałam później przerwać naukę na rok z powodu ciężkiej choroby i ukończyłam ją dopiero w roku przyszłym.

W roku szkolnym 1943/4 zaczęły się już na szeroką skalę tworzyć komplety. Ja i wiele innych koleżanek przeniósłamy się na nie pomimo, że miałyśmy już ukończoną I kl. szkoły handlowej. Zwersta i ta szkoła nam niedługo zamknięta. Najpierw wojsko niemieckie zajęło gmach gimnazjum, a szkołę przeniesiono do innego mniejszego budynku, a w końcu i ten nam odebrali i nie pozwalali prowadzić Gimnazjum Handlowego dalej.

Nauka na kompletach różniła się zupełnie od poprzedniej

w szkole. Oczywiście komplety były organizowane tajnie. Wraz zespół był dość liczny: 5 dziewczynek i 5-ciu chłopców, uszyło nas 7-u profesorów. Wszelko było bardzo pilnie, tylko duże trudności były z lokalem. Tylko ten, kto miał mieszkanie duże i względnie bezpieczne, nie chciał go ofiarować. Właściciele chętnie dawali ci, którzy mieli mieszkania mniejsze i ciarne, cepto narazając się nawet. W naszej grupie specjalnych trudności z lokalem nie było. Podróż każdego z nas ofiarowywali chętnie pokój na te kilka godzin, dzięki temu lekcje mogły się odbywać co dzień gdzie indziej, co było dużym plusem ze względu na bezpieczeństwo. U mnie mieliśmy lekcje w środę i piątek, w poniedziałek u Hali, we wtorek u Aliny, w czwartek u Hsi, w sobotę u Witka. Później musieliśmy się przenieść od Aliny, i chodził gdzieś sędzi radu zaczął się nami interesować i chodziliśmy do Klenka.

Wraz zespół przerabiał kurs przypięsiony kl^I i II w jednym roku więc mieliśmy zwiększoną ilość godzin po 5-6 dziennie, oczywiście wyłączając śpiwo, roboty, gimnastykę, rysunki, na te przedmioty nie było czasu i miejsca.

Największe trudności mieliśmy z podręcznikami. Te sobie przecież nie mogliśmy nosić, ponieważ groziłoby nam duże niebezpieczeństwo, gdyby zaskoczyła nas Tajanka na mieście czy rewirja w lokalu, w którym w którym się uczyliśmy. Podręcznik mogliśmy mieć do użytku swego tylko w domu, zresztą bardzo trudno było go dostać. Jeśli zdobyliśmy jedną książkę łaciniską, lub, co było jeszcze większą rzadkością, angielską, worywaliśmy ją między sobą. Jeśli jednak każdy mógł sprawniej z niej korzystać, przepisywaliśmy ją na maszynie i każdy z uczniów dostawał kopię. Jeszcze gorzej było z książkami lekturowymi. Ułoina je było zdobyć tylko prywatnie od kogoś, kto je posiadał w swojej bibliotece domowej. Czytelnie publiczne były wprawdzie czynne, lecz nie było w nich książek, których myśmy potrzebowali. Wjeeden znał się bliżej z właścicielem

cielką tej cętelni, bardzo miłą sympatyczną staruszką, poszedł, przeprosił jej coś dyskretnie. — Ta, uśmiechnęła się miernie, skinęła głową i poprosiła go do mieszkania. Po chwili wychodzi uszczelniony. Na... narzecie dostał — „Kryzaks”. Czekał na tę krótką k mierzec, bo przecież nie tylko dla niego chowała ją nasza droga „babunia”. Dzis jennore tą samą drogą Łosia zdobył: „Ogniem i mieczem” a Jurek „Ludzi berdomych”.

I tak z każdym dniem, choć z wielkim to przychodziło wysiłkiem, pogłębialiśmy naszą wiedzę. Wajwięcej trudu ponorili profesorowie. Jednego dnia musieli często iść z jednego końca miasta w drugi, gdyż respcie Nr. 8 ma lekeje na „Inżynierskiej” a 31 na „Pitrudskiego” akurat na obu ~~koncach~~ krańcach miasta. Ci, którzy do tego stopnia poświęcali się, narazili nie tylko siebie ale i rodziny swoje, dawali z siebie maximum tego, co dać mogli, to byli idealisci, to byli tuden, którzy w młodości widzieli przyszłość narodu i jak mogli starali się przygotować ją do jej wielkiego zadania. Wic dziwnego, że wrog zacięcie łępił tajne nauczanie i śledził uczniów na każdym kroku. ~~W~~ uniemożliwiając naukę wszelkimi sposobami, przymuszał młodzież do pracy, wrzadzał łapanki, rewizje po domach, strasył, groził represjami, a wszystko to dawał wręcz odwrotne skutki. Coraz więcej uczniów było komplety, coraz więcej osób oddawało swe mieszkania do ich użytku, przestano w końcu tworzyć nowe zespoły z braku pomieszczenia dla nich.

Rok 1943/4 był najtrudniejszym do mierzenia. Niemcy wprowadzali jak najdalej idące zaostrenia. Coraz częściej zdarzało, że idę na lekcie, zsyłkam wracającego Zygmunta:

— „Grka, łapanke na miesiąc, lekci dzis nie łudnie” —

Wracam pospiesznie do domu, aby sprawdzić czy nie zostawiłam gdzie na wierzchu podręcznika lub zeszytu. Gdyby wpadli i znaleźli coś u mnie, naraziłabym nie tylko siebie i najbliższą rodzinę, ale

wszystkie reszpty uczniow i profesorow. Po takiej takiej klapance
 raz wieksze, raz mniejsze tłumy aresztowanych pędzono na stacje
 i pociągami odwozono do Warszawy do więzienia. Później część z nich
 rozstrzelano na ulicach miasta, innych wywozono na roboty do Kie-
 mien. Ustrzec się przed tą przymusową pracą u wroga mogli
 tylko ci, którzy posiadali jakieś świadectwo pracy. W tym celu musieliśmy
 zapisać się do biur, fabryk, gdziekolwiek aby tylko zdobyć to świadectwo.
 Dużo w tym pomagał dyrektor fabryki jedwabniczej w Milanówku.
 Przyjmował pracowników na kilka godzin dziennie, byle dać im
 kartę pracy i zabierając przed wywiezieniem do Kiemien. Większość
 pracowników w tej fabryce była ^{ucieczka} (młodzież). Jedni pracowali do połud-
 nia inni na drugą zmianę. Ja byłem w pracy od 8-ej do 2-ej,
 później biegałem na lekko. Wieczorem po powrocie do domu odrobiąłem
 piśmiennę, urtnych uczyliśmy się w fabryce przy pracy, gdyż wśród kie-
 rowników byli sami Polacy, przez palce patrzący na naszą robotę.

Pomimo tych trudów wyczerpujących nas zarówno nerwowo
 jak fizycznie, byliśmy zawsze pełni humoru i życia. Nauka nam
 szła doskonale. O dwójkach na świadectwie nawet się nie śniło, za-
 pomnieliśmy w ogóle, że istnieją, martwiliśmy się gdy, które dostało trójkę,
 i wszelkimi sposobami staraliśmy się ją na następnym okres poprawić.

I tak utnie i nieugięcie dążyliśmy do celu, którym była - Wolna
 Ojczyzna.

II Państwo. Liceum i Gimn.
 im. M. Konopnickiej
 we Wrocławiu
 Woj. Pomorskie